Cena numeru 10 gr. Należytość pocztowa uiszczona gotówką

POKÓJ i DOBRO

CZASOPISMO MIESIĘCZNE POŚWIĘCONE SZERZENIU ZASAD I HASEŁ SPOŁECZNYCH W DUCHU ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU, PATRONA AKCJI KATOLICKIEJ

ROK I KRAKÓW — MAJ 1937 Nr. 5

...wyobraźmy sobie, że wszyscy przyjmą i w życie własne wcielą wzory w spadku pozostawione przez tego, który był *zwierciadłem cnót, drogowskazem sprawiedliwości, normą moralności:* zali nie starczy wówczas na pewno mocy i energii, by wyplenić zwyrodnienie i odrodzić znikczemniałą ludzkość dzisiejszą? *(P. Pius XI o św. Franciszku)*

POD TWOJĄ OBRONĘ

Widnokrąg dzisiejszego życia zaciemnia się coraz więcej. Synowie ciemności z jakimś szaleńczym uporem starają się gasić wszystkie przebłyski światła Bożego i niezmordowanie gromadzą chmury zamętu, nienawiści i błędu, by jak najprędzej wzniecić burzę rewolucyjnej pożogi, by zaprowadzić ludzkość na manowce wiodące w przepaść bez wyjścia. Na szczęście światło nie daje się pochłonąć ciemnościom. Opatrzność Boża dała ludzkości nieustraszonego i czujnego sternika w osobie Namiestnika Chrystusowego i Ten wytrawnie odkrywa wszelkie zasadzki wrogów światła, przestrzega przed nimi i skutecznie unicestwia ich podstępne zakusy.

Ostatnio w uroczystość św. Józefa, Opiekuna Kościoła św. Pius XI cudownie prawie powracający do zdrowia ogłasza potężne orędzie, które ma otworzyć oczy wszystkim ludziom dobrej woli na niebezpieczeństwo, jakie zagraża obecnemu porządkowi na świecie ze strony bezbożnictwa i komunizmu. Oto główne hasła, przestrogi, wezwania.

Zwycięstwo nad komunizmem i bezbożnictwem może być osiągnięte tylko przez prawdziwe i szczere odnowienie życia prywatnego i społecznego na podstawach Ewangelii. Pod tym względem dużo jeszcze pozostałoby do zrobienia nawet w krajach katolickich. Co najwięcej przeszkadza w walce z komunizmem — to nadmierne przywiązanie niektórych katolików do dóbr doczesnych.



Zaniedbany obowiązek czynnej miłości chrześcijańskiej, oto dalszy czynnik torujący drogę komunizmowi. Trzeba więc krucjaty czynnego miłosierdzia w życiu codziennym. Ale miłość nie będzie szczerą i prawdziwą, o ile nie zostanie oparta na fundamencie sprawiedliwości społecznej. Tu powołuje się Ojciec św. na wskazówki podane w encyklice Q. A. o naprawie ustroju społecznego.

Najnowszą metodą komunistów w walce z Bogiem to podejścia i zasadzki — woła Ojciec św. Udają oni gorliwych rzeczników pokoju, tworzą organizacje i zakładają pisma o pięknie brzmiących hasłach humanitarnych, aby przy każdej okazji niespostrzeżenie sączyć w dusze jad niewiary, rozłam i walki klasowej. Stąd potrzeba czujności, roztropności i wykluczenie wszelkiej współpracy katolików z komunistami.

Jako ostatni i najpotężniejszy środek przeciwdziałania truciźnie komunistycznej poleca Ojciec św. krucjatę modlitwy i ofiarnej pokuty. A któż skuteczniej będzie orędował w naszych potrzebach u tronu Chrystusa-Króla jeśli nie zwycięska Królowa Niebios? Więc nic dziwnego, że ku Tej Ucieczce, ku Tej Gwieździe kieruje Swój wzrok sędziwy Sternik Piotrowej Nawy i intonuje powszechne: „Pod Twoją obronę“.

„Do akcji, mającej na celu poznawanie i rozszerzanie społecznej nauki Kościoła, W PIERWSZYM RZĘDZIE POWOŁANA JEST PRASA KATOLICKA. Ale metoda obrony wiary w prasie nie może być tylko obroną lub przeczeniem, ale powinna zawierać WSKAZANIA POZYTYWNE, które najlepiej rozpraszałyby zło komunizmu“.

Kto wpływa na nasz dobrobyt?

„Stwórca wszystkich, Bóg, w Swej dobroci udzielił w obfitej mierze skarbów naturalnych, zasobów i siły natury“ (Q. A.) Może więc być, a nawet powinno, wszystkim być dobrze. „Wtedy dopiero ekonomia społeczna i ostoi się i cel swój osiągnie, jeżeli wszyscy bez wyjątku dostąpią tych wszystkich dóbr, które uzyskać można z zasobów i z pomocą przyrody, techniką i organizacją życia gospodarczego. Dobra te w takiej winny istnieć ilości, żeby wystarczyły na opędzenie najpierwszych potrzeb i na cele uczciwe, oraz umożliwiały także ludziom uzyskanie owego życia kulturalnego, które, rozumnie pojęte, życiu cnotliwemu nie tylko nie przeszkadza, ale je wielce podnosi“. (Q. A.)

W tworzeniu tego ogólnego i pojedynczego dobra, mają głos: Pan Bóg, człowiek sam, społeczeństwo i rząd.

1. Błogosławieństwo Boże jest podstawą wszelkiego dobra. Nie ma szczęścia bez Boga, bo chociaż czasem dopuszcza P. Bóg do tego, że i źli ludzie zgromadzą majątek, to jednak ten majątek ani im samym, ani ogółowi na dobre nie wychodzi. Wiemy, że modlitwą i dobrymi uczynkami możemy wiele u P. Boga uzyskać, choć zawsze musimy pamiętać, że P. Bóg jest Panem, to co nam daje, daje z łaski i wcale nam nie obiecał, że spełni nasze prośby zaraz i w tej formie, w jakiej chcemy. Człowiek religijny nie uznaje przypadków, ani też — niezależnie od Boga istniejącego — „szczęścia“. Wszystko ma swój sens, wszystko ma związek, tylko my często tego związku nie widzimy i wtedy nazywamy to przypadkiem. Nic się nie dzieje bez wiedzy i woli Bożej. Zło i nieszczęście sprowadza na świat grzech i tylko grzech, od Boga tylko dobro pochodzi, a że P. Bóg dopuszcza część kary za grzech, albo daje pole do zasług, nawet i to jest dowodem Jego dobroci. Nauka ekonomii społecznej nie bierze w swoje obliczenia działalności Boga i dlatego nigdy nie może zrozumieć całej prawdy.

2. I nasze przysłowia i przysłowia innych narodów mówią to, co się zresztą da prawie na każdym kroku stwierdzić, że przeważną część odpowiedzialności za swoje losy ponosi sam człowiek. Nie przyjemnie jest człowiekowi przyznać się przed sobą i przed innymi, że sam jest winien i w przeszłości i w teraźniejszości i dlatego prawie zawsze składa się winę na innych, na złe czasy i nieprzyjazne warunki. Im kto ma mniej rozumu, mniej serca, mniej zalet, tym więcej obwinia innych, tym więcej narzeka, bo do jasnego poznania prawdy, do wzięcia na siebie odpowiedzialności za przeszłość i do podjęcia odpowiednich czynności w czasie teraźniejszym potrzeba pewnego duchowego wyrobienia. Każdy człowiek ma w sobie tyle ukrytych zdolności, tyle sił, które dałyby się rozwinąć, tyle różnych możliwości przesunie się przez życie, że gdyby się człowiek natężył i całą moc swoją wykorzystał, życie potoczyłoby się innym torem. Nie mierząc już jednak tak daleko, gdyby człowiek unikał zwyczajnych wad, o których nawet małe dzieci wiedzą, że niszczą szczęście, byłoby nieporównanie lepiej.

Nie można wymagać od P. Boga ustawicznych cudów, bo P. Bóg tak zbawienie nasze, jak i doczesne szczęście złożył w nasze ręce.

Nie można żądać od wszystkich ludzi ciągłych usług (sami nie poczuwając się do żadnych obowiązków), bo prawo miłości bliźniego nakazuje nam usługi wyświadczać, a wcale nas nie upoważnia do żądania usług.

Można by całe tomy pisać o tym, jak człowiek sam sobie ma robić dobrze, ogólnie można wymienić główne sposoby: wiedza, praca, wytrwałość, oszczędność, obrona. Nadzwyczajne są te wypadki, gdzie nie wie się co poradzić i zostaje tylko cierpliwe znoszenie nieszczęścia z pamięcią na zbawienie duszy. Prawie zawsze jest możliwość polepszenia, czasem wymagająca wysiłku, dłuższego czasu, czy pewnych ofiar, ale lepsze to, niż bezcelowe czekanie i narzekanie. Trzeba człowieka przyuczyć i przyzwyczaić do tego, aby sam sobie dawał radę i sam na siebie brał odpowiedzialność za swój los. Wprawdzie każdy człowiek przychodzi na ten świat z innymi zdolnościami, wadami

PIER GIORGIO FRASSATI

A. Cojazzi. — Przekł. Z. Kozarynowej. Księgarnia Św. Wojciecha.

Gdyby mnie kto zapytał jakie książki najczęściej czytałem, odpowiedziałbym: „Dzieje duszy“ św. Teresy od Dzieciątka Jezus i żywot Piotra Jerzego Frassatiego. Czytałem je jak popadło; od środka, od końca, wszystko jedno gdzie, bo to są dzieła zawsze aktualne, które można zaczynać od tej strony, na której się otworzy. I chociaż małą Tereskę oddziela od Piotra Jerzego kilkadziesiąt lat, młodzieniec zaś włoski jest w najściślejszym tego słowa znaczeniu nam współczesnym — wszak umarł dopiero w 1925 r. — chociaż Teresa Martin od piętnastego roku życia żyła w klasztorze, a Frassati do końca życia przebywał na świecie, to jednak pewne szczególne podobieństwo spokrewnia siostrzyczkę Francuzkę z jej młodszym włoskim bratem. Tak Teresa jak i Frassati umierają w samej wiośnie życia — w 24 roku, oboje przeżywają swoje młodzieńcze lata — Piotr Jerzy aż do samego końca — na łonie kochanej i kochającej rodziny, której atmosfera ślicznie promienieje z obydwóch książek, wreszcie życie tak jednego, jak i drugiego odznacza się tą tak przedziwną naturalnością i prostotą, która sprawia, że mimo ogromnego podziwu z jakim spoglądamy na te wybrane dusze, są nam one niezmiernie drogie i bliskie. Patrzymy się na nie tak, jakbyśmy je widzieli nie wysoko nad nami wzniesione, ukoronowane niebieską aureolą świętych, ale jakbyśmy oglądali kogoś nam bardzo dobrze znanego, kogoś co nas nie jeden raz witał swoim serdecznym uśmiechem. Tylko, że myśmy tyle razy — smutna historia naszej bezmyślności — przeszli koło niego mimo, tak jak przechodzić jeszcze jutro będziemy koło niejednego przyszłego świętego. Trzeba było dopiero tej przedziwnej wymowy jaką posiada śmierć rzucająca olśniewające światło na to pokorne i ukryte życie, żeby taka postać zajaśniała dla nas w całym blasku.

Święta Teresa od Dzieciątka Jezus była dla większości swoich własnych sióstr zakonnych tylko biedną, milutką i cichutką siostrzyczką, o której zdawało się, że po zgonie — jak twierdziła jedna z prostodusznych Sióstr — nie będzie można nic powiedzieć ciekawego. Dziś wiemy, iż chyba nie było w XIX wieku życia bardziej bogatego, bardziej bohaterskiego, bardziej wzruszającego, od tego, jakie prowadziła ta młoda dziewczyna o przesmutnych oczach i wytrwałych, zaciśniętych ustach, cichym uśmiechem pokrywająca swe codzienne męczeństwo — genialna poetka i nieporównana znawczyni duszy ludzkiej, która w swoim przecudownym pamiętniku zostawiła nietylko jedno z wielkich arcydzieł literatury, ale też i jeden z najwspanialszych przewodników życia wewnętrznego; żywy przykład, jak wygląda droga dziecięctwa duchowego.

Podobnie i Piotr Jerzy był dla swoich najbliższych niezmiernie sympatycznym, żywym i wesołym młodzieńcem, takim co się zowie dobrym z kościami chłopcem, ale dopiero jego manifestacyjny pogrzeb, co zgromadził tłumy wiernych, nade wszystko biedoty, której był najwierniejszym przyjacielem i opiekunem pokazał, że był on jednak i czymś o wiele więcej. Życie Świętych — jak wspomnieliśmy — tym się różni od życia zwyczajnych zjadaczy chleba, że nabiera szczególniejszego sensu, staje się w pełni zrozumiałym w świetle ich śmierci, która staje się jakby ostatnim rzutem dłuta, którym Boski Mistrz wykończa swoją rzeźbę. I dlatego, choć serce się kraje, gdy widzimy, jak więdną niespodziewanie takie cudne kwiaty młodości, nie buntujemy się przeciw temu, czujemy, że tak być musi, że bez tej najpiękniejszej chwili, żywot ich byłby czymś niezupełnym, że ten właśnie moment stanowi dla nas najdroższe, najbardziej

i zaletami, ale odpowiednie wychowanie, działalność Kościoła, szkoły, otoczenia, a potem czytanie i warunki życiowe, mogą wiele człowieka przekształcić.

Poprawa obyczajów, nie doceniana przez ekonomistów, ma dla tworzenia dobrobytu pierwszorzędne znaczenie, a tę poprawę musi każdy robić sam. Do podjęcia trudów koniecznie potrzebna jest odwaga, t. j. przekonanie: dam radę. Źle jest, gdy kto — niby z pokory — ma siebie za nic (ale tylko do wysiłków, bo do żądania zgłasza zwyczajnie równe prawa), za pozbawionego „talentów“, ale także jest źle, jeżeli kto przecenia własne siły. Trzeba się starać poznać swoje zalety i wady i pracować nad zwiększeniem swojej wartości. Nigdy nie będzie istniał taki stan, aby za każdego człowieka ktoś inny myślał, pracował, przewidywał i opiekował się nim jak niemowlęciem. Zresztą taki stan byłby zły, bo człowiekowi do szczęścia potrzeba trochę trudu, a nawet niebezpieczeństwa.

3. Taka już jest natura człowieka, że musi żyć gromadnie. Każdy człowiek oddziaływuje na innych, a inni na niego; czymś się przyczynia do dobra, albo szkody innych. Podobnie i bliźni przynoszą człowiekowi pomoc, lub czynią mu krzywdę. Życie każdego człowieka jest w dużej mierze złączone ze społeczeństwem, wśród którego żyje, a więc także dobrobyt człowieka zależy trochę od społeczeństwa. Nikt nie może całkowicie sam sobie wystarczyć, konieczna jest wymiana rzeczy i usług, do wykonania trudniejszych czynności potrzeba połączonych sił, w nieszczęściu konieczna jest wzajemna pomoc, a w niebezpieczeństwie wspólna obrona. Przede wszystkim z nakazu miłości bliźniego, ale także we własnym, doczesnym, materialnym interesie nie można mówić: co mnie inni obchodzą, ja dbam tylko o siebie, bo gdyby tak każdy powiedział, życie społeczne stałoby się nie możliwe. Wolno korzystać z pomocy społeczeństwa, ale obowiązkiem jest brać udział w życiu społecznym i wiele przyczyniać się do wspólnego dobra. Różnego rodzaju organizacje: religijne, gospodarcze, oświatowe, samopomocy i t. p. są w społeczeństwie konieczne, musi więc ktoś do nich należeć, a kto, jeżeli nie prawdziwi katolicy, których Ojciec św. nawołuje do tego, gorąco do tego zachęca, a nawet wyraźnie nakazuje. Społeczeństwo ma być jedną wielką, miłującą się, rodziną a nie zbiorowiskiem, wzajemnie wyzyskujących się samolubów.

4. Rząd — w szerszym znaczeniu, t. j. wszelkie władze i urzędy w państwie — ma i powinien mieć wielkie prawo i wielką siłę do takiego kierowania i regulowania sprawami gospodarczymi, aby powstał i ogólny i jednostkowy dobrobyt. „Rzeczą władzy państwowej jest otoczyć ochroną i opieką ogół obywateli i poszczególnych jego członków. Przy spełnieniu tego zadania powinna zwrócić szczególną uwagę na obronę słabych i biednych“. (Q. A.) Od rządu zależy bardzo wiele. Tworzenie i zmiana praw, bezpieczeństwo, obrona słabych, pomoc organizacjom, tworzenie wielkich środków (koleje, drogi i t. p.), pieniądz, to tylko część działania rządu. Wobec tego każdy może i powinien wpływać na działanie rządu, a przede wszystkim starać się o to, aby wszelka działalność publiczna była oparta na zasadach religii katolickiej. Hasło, że religia nie ma się mieszać do polityki, jest fałszywe, bo P. Bóg ma prawo zabierać głos zawsze i wszędzie, a właśnie religia jest głosem Bożym. Przeciwnicy religii przyznają sobie prawo — jeżeli dojdą do władzy — urządzać państwo bezreligijnie, dlaczegóż by katolikom nie wolno było urządzać państwa zgodnie z religią? Katolicy wcale nie mają mniejszego prawa od innych, a gdyby nam — wbrew Boskiej i ludzkiej sprawiedliwości — chciano to prawo odebrać, to przecież i my mamy siłę na odparcie zadawanego nam gwałtu. Jest naszym prawem i obowiązkiem przyczyniać się do tego, aby skutek działalności rządu był naprawdę taki, jaki sama natura wskazuje, mianowicie szczęście obywateli.

Mija już czas, kiedy katolicy dawali w siebie wmówić, że polityka to niegodziwość i że wskutek tego religijny, porządny człowiek nie powinien mieszać się do spraw publicznych. Obecnie sam Ojciec św. nawołuje katolików do wytężenia wszystkich sił, aby wprowadzać ducha Chrystusowego nie tylko w życiu prywatnym, lecz także społecznym i politycznym.

Równoczesne i zgodne współdziałanie tych czterech czynników: religii, jednostki, społeczeństwa i państwa stwa-

---

ubogacające wspomnienie. Wtedy dopiero zrozumiemy takie cudowne powiedzenie, jak to, które wyrzekł podczas bolesnej operacji umierający w blaskach świątobliwości biskup Łoziński, tercjarz franciszkański — godny naśladowca pierwszego Stygmatyka z Asyżu: „Nie dozwólcie mi zasnąć, bo nie chciałbym przespać tej najpiękniejszej chwili w życiu człowieka, jaką jest śmierć”. Kto czytał porywający opis śmierci młodego Frassatiego ten przypomni sobie te słowa. Do umierającego chłopca, którego nagła choroba powaliła nagle na łoże i strzaskała po trzech dniach, zbliża się spowiednik, aby dotrzymać przyrzeczenia, o jakie go prosił chory; że go w razie niebezpieczeństwa uprzedzi. „Ściskało mnie w gardle. Może przyszedł czas dotrzymania przyrzeczenia? — Piotrze Jerzy — rzekłem — gdyby babcia wezwała cię do siebie, do nieba? — Oczy mu zabłysnęły. — O, byłbym szczęśliwy. — Lecz po chwili, pochmurniejąc, dodał: — Ale rodzice? — Nie opuścisz ich — powiedziałem — z nieba będziesz duchem przebywał z nimi, udzielisz im swojej wiary, swojej rezygnacji i będziecie nadal jedną rodziną. Skinął głową potakująco”.

A nie trzeba sobie wyobrażać Frassatiego jako umartwionego ascetę, odwracającego się od zgiełku życiowego i uciekającego od ludzi. Nic podobnego. Ten wybuchający ustawicznie kaskadą śmiechu, śliczny chłopiec, kwiat alpinisty, o wspaniałym apetycie, rowerzysta i wioślarz, z włoskim temperamentem deklamujący głośno, czy śpiewający rozumiał, że duszę swoją miał zbawić na świecie i pomiędzy ludźmi. I dlatego choć używa rozrywek, czy też godziwych z przyjaciółmi zabaw — zabaw promieniejących beztroską a niewinną młodością, on przy całej swojej bujnej żywiołości serca w nich się nie zatapia, ale uważa je za środek, aby innych i siebie pociągnąć do Boga. Majestat gór i świeżość przyrody zdają się mu oddychać tchnieniem Bożym, toteż wszedłszy na szczyt będzie z wezbranej duszy intonować wraz z towarzyszami „Anioł Pański”. A ci jego koledzy z katolickiego stowarzyszenia młodzieży, choć tylko zdaleka naszkicowani, to też mili i niezwykle pociągający chłopcy. Czuć wyraźnie, że gdyby nie ten szczególny klimat gorącej religijności, którym oddychały te dzielne młodzieńcze typy, nie rozwinęłaby się tak wyraziście szlachetna postać Piotra Jerzego.

Krótkie życie Frassatiego przypadło na ten heroiczny okres włoskiego katolicyzmu, w którym trzeba było budować wszystko od podstaw, by leczyć okrutne rany zadane społeczeństwu przez laicystyczny liberalizm, osłabiający wiarę i torujący drogę coraz to silniejszym podmuchom komunistycznym. Katolicyzm jest przez rząd i radykalną inteligencję prześladowany; napada się na procesje katolickiej młodzieży, targa się sztandary; na uniwersytetach napada się katolików, tłucze się gablotki katolickich stowarzyszeń. Z drugiej zaś strony ataki zrewoltowanych bolszewickich bojówek plądrujących nawet prywatne mieszkania — oto obraz wrzenia i nieładu, jaki przedstawiały ówczesne włoskie miasta nie wyłączając rodzinnej kolebki Piotra Jerzego — Turynu.

Ojciec Frassatiego jest ambasadorem Italii w Niemczech a więc wielkim dygnitarzem; własnością jego jest ogromny, wolnomyślny dziennik Stampa. Syn jest chrześcijańskim społecznikiem; jest członkiem — można powiedzieć, aby zbliżyć rzecz do polskich stosunków — włoskiego Odrodzenia, niestrudzonym członkiem Towarzystwa św. Wincentego à Paulo, tercjarzem Zakonu św. Dominika. On to dzierży w czasie brutalnego napadu policji, nieustraszony, nie bacząc na razy, szczątki stowarzyszeniowego sztandaru w rękach, a gdy napadną komuniści ojcowski dom przeciwstawi się im, choć bezbronny, młody siłacz i odpędzi sam jeden gwałtowników. W wytwornych włoskich salo-

rza wszelkie tak osobiste jak i ogólne dobro, a więc także dobrobyt. Jeżeli któryś z tych czynników działa w odwrotnym kierunku, niż inne, albo choćby tylko osobno, nie dbając o inne, pomyślność zaczyna się psuć. Natomiast harmonijne współdziałanie jest tym genialnym artystą, który nawet miernymi środkami potrafi namalować wspaniały obraz, jeżeli zaś ma odpowiedni materiał, tworzy arcydzieło na podziw całego świata.

Jak ma wyglądać ten ideał pomyślności doczesnej i jakich należy użyć środków i sposobów, aby go — w osiągalnej możliwości — urzeczywistnić, nad tym trzeba się zastanowić osobno. *Ks. L. Zaziemski.*

CZCIJMY KAPŁANÓW!

Czy zastanawiamy się nad wielką godnością kapłanów?

Czy otaczamy ich odpowiednią tej godności czcią?

Czy myślimy nieraz nad tym, co by się stało ze światem, gdyby na nim brakło kapłanów?

Wszak to ręka kapłana przygotowuje w brzasku każdego dnia Chleb, który się staje naszym Jezusem, gdy usta kapłańskie wymówią nad nim: „Hoc est Corpus Meum". Ręka kapłana wznosi nad naszymi głowami Hostię, Króla Miłości, i błogosławi rozmodlonemu ludowi...

To kapłan przynosi Jezusa choremu do łoża boleści, a przy Stole Pańskim rozdaje Chleb Żywota sprawiedliwym i grzesznikom i takim, co są ledwie letni i nie rozgorzeli jeszcze ogniem Bożej miłości...

To ręka kapłana podaje nam ten zadatek Pokoju, Siły, Pociechy, Zwycięstwa i Zmartwychwstania, wysłużonego duszom Krwią Chrystusa...

To ręka kapłana błogosławi nas,... ona nas zrasza kroplami wody, która przez modlitwy otrzymała szczególniejszą moc...

To ręka kapłana podnosi się nad duszą od grzechów sczerniałą, aby ją obmyć Przenajdroższą Krwią Jezusową...

To ręka kapłana ukazuje niebo umierającemu i na jego członkach, którymi nieraz nadużywał darów Bożych, znaczy ślady najwyższego namaszczenia, przygotowujące na wieczne spotkanie z Chrystusem...

Czy się nad tym dość często i dość głęboko zastanawiamy?... *według „Revue Sacerdotale".*

nach, do której to sfery należała jego rodzina, Piotr Jerzy jest zupełnie nieznany; spotkać go natomiast można w zapadłych suterynach, w zagubionych poddaszach, wszędzie tam, gdzie panuje nieszczęście, choroba i nędza. I tym ukochanym biedakom poświęci swoje ostatnie myśli. Jeszcze umierając będzie drżącą dłonią pisać, jakie lekarstwa trzeba dla nich kupić, jakie kwity odebrać z lombardu. A obok miłosierdzia znamionuje go śliczne druga, anielska cnota: czystość. Towarzyski, rozmowny, sypiący żartami, żelazną wolą swoją wznosi się ponad tak liczne i tak ciężkie — w tym wieku i w takich warunkach — pokusy namiętności, że zdaje się zupełnie im nie podlegać. Chociaż żyje życiem pełnym, szerokim i świat ówczesnej młodzieży nie jest mu obcy, Frassati przecież prawie zawsze jest w głębi duszy skupiony, w każdej chwili gotów upaść na kolana i pogrążyć się w gorącej modlitwie — tak jak to on jeden tylko potrafi. Widok niezapomniany — otaczający go opowiadają, że wyglądał wtedy jak anioł.

I co nas najbardziej uderza po przeczytaniu tej ślicznej książki, że życie Piotra Jerzego było takie codzienne, takie przy tym wszystkim zwyczajne. W podobnych okolicznościach żyje tysiące młodzieńców katolickich i Frassati na zewnątrz się pozornie od nich niczym nie wyróżnia. Ze wzruszeniem przeglądamy ładne fotografie, w których spotykamy i maleńkiego figlarza i dorastającego chłopczyka i wspaniale rozwiniętego młodzieńca, o dziecięcych prawie, czystych oczach i mocno zarysowanej męskiej już niemal twarzy i ze serdecznym zdziwieniem rozważamy, jak się przybliżyły obecnie do nas postacie świętych i wielkich czcicieli Bożych.

Piotr Jerzy nie jest jeszcze ani świętym ani błogosławionym. Zbyt niewiele, bo ledwo 12 lat upłynęło od jego śmierci i Kościół jeszcze nie wyrzekł o jego cnotach ostatecznego swego zdania. Ale Arcybiskup Turynu rozkazał już swej kancelarii rozpoczęcie procesu informacyjnego w sprawie świętości i cnót Piotra Jerzego oraz pozwolił na zanoszenie przez wiernych modlitwy.[1]) Młodzież włoska już dzisiaj widzi we Frassatim swojego patrona. 650 organizacji powstało pod jego imieniem, a przeszło 40 000 osób odbyło już pielgrzymkę do jego grobu w Pollone, setki zaś słuchaczy i słuchaczek uniwersytetu przeciągają tamtędy odmawiając tak drogi Piotrowi Jerzemu różaniec.

Dziś kiedy polska młodzież akademicka swoim ogromnym zjazdem w Częstochowie niedawno złożyła głośne świadectwo, iż służyć chce Chrystusowi i Jego Matce, żywot Frassatiego winien się znaleźć w ręku każdego polskiego chłopca, a może się i ojczyzna nasza doczeka, że i na jej niwie zakwitnie podobnie piękny młodzieńczy kwiat świętości.

Z radością nadmienimy, że oto w niedługim czasie pokazuje się w Polsce już drugie tłumaczenie żywotu Pier Giorgi'a Frassatiego, napisanego przez ks. Cojazzi; Księgarnia św. Wojciecha wypuściła je w pięknej szacie, z licznymi fotografiami, w małym zgrabnym kieszonkowym niemal formacie. Książka nadająca się na najpiękniejszy dla polskiego dziecka podarunek — podarunek, z którym nie powinno się rozłączać. *Dr M. Święcicki.*

[1]) *O Boże miłosierny, który wśród zasadzek tego świata raczyłeś w Swej łaskawości zachować czystość serca i żarliwość miłosierdzia sługi Twego Piotra Jerzego Frassati, błagamy Cię, wysłuchaj naszych modłów, a jeśli jest w wyrokach Twoich, aby wszedł on do chwały Kościoła, okaż Swą wolę, udzielając nam za jego wstawiennictwem a za sprawą Jezusa Chrystusa, Pana naszego, łask, o które Cię błagamy. Amen.*

PÓJDŹMY ZA NIM

ŚWIĘTY FRANCISZEK
PATRON AKCJI KATOLICKIEJ

I

Z okazji siedmsetletniej rocznicy śmierci Św. Franciszka z Asyżu, 30-go kwietnia 1926 r. Papież Pius XI pisał w swej encyklice „Rite expiatis“: „Bóg wybrał Świętego Franciszka dla dobra i dla zreformowania nie tylko społeczeństwa współczesnej mu epoki, ale i po wszystkie czasy. Nasz poprzednik uczynił go niebiańskim Patronem Akcji Katolickiej. Niech więc synowie nasi poświęcający się temu dziełu i wierni naszym wskazaniom, połączą głosy swoje z głosami licznych synów Św. Franciszka, by przypominać i sławić czyny Jego, cnoty Jego i ducha Jego. Trudno zaiste wyobrazić sobie Swiętego, który by kiedykolwiek wierniej, doskonalej i świetliściej rozjaśnił obraz i działalność ewangeliczną Chrystusa. Toteż zarówno ludziom współczesnym — jak i wiekom następnym — pojawia się On jako prawdziwy wizerunek Chrystusa. I dlatego nie tylko żyje dla nas zawsze, ale i żyć będzie dla wszystkich przyszłych pokoleń“!

W rok potem, przemawiając do robotnic, Papież wyraźniej jeszcze motywował Patronat Św. Franciszka nad Akcją Katolicką powszechną. „Św. Franciszek — mówił On — jest przede wszystkim wskazany i wybrany, by służyć za Patrona — i wzór zarazem — Akcji Katolickiej, ponieważ On to właśnie uzewnętrznił i rozlał na świat cały natchnienie chrześcijańskie i święte własnego życia. Istotnie, to życie Jego ukazuje wam nie tylko: „obraz wyzbycia się wszystkiego, doprowadzone do granic entuzjazmu; ubóstwo i miłość bliźniego zaiste seraficka, jako i najściślejsze połączenie z Bogiem, uzewnętrznione ostatecznie w stygmatach, ale i dobroć dla wszystkich, posunięta aż do granic, gdzie ci naprawdę stają się braćmi — nie tylko w słowach ale i w sercu i dobroci, obejmującą prócz ludzi i wszystkie inne stworzenia“!

Forma, jaką przybrała Jego świętość, przemknęła wszędzie, bo przeznaczonym Mu było wnieść we wszystkie klasy społeczne, naśladowanie



Zwiastun Pokoju

Jego wielkiej położności i świętości — pierwszej podstawy Akcji Katolickiej, którą uczniowie Jego wypisali na czele swego programu.

Przyjaciele Św. Franciszka, czy Apostołowie Akcji Katolickiej, zobaczymy jak Biedaczyna z Asyżu jest istotnie na Swym miejscu pośród tych, którzy — duchowni i świeccy — walczą dla powtórnego uchrześcijanienia społeczeństwa.

* * *

„Uchrześcijanić powtórnie społeczeństwo współczesne“ — taki jest, jak już mówiłem, cel tego „powrotu do chrześcijaństwa“, którym jest właśnie Akcja Katolicka, tak zalecana przez panującego nam obecnie Papieża.

Pius XI sam dał wam określenie wszechstronne tej świętej „wyprawy krzyżowej“ (Krucjaty) w swym liście do: „Unji międzynarodowej Stowarzyszeń Kobiecych“ 30 lipca 1928 r. Mówi On nam: „Jest to partycypacja (wzięcie udziału) świeckich katolików w Apostolstwie hierarchicznym, dla obrony zasad religijnych i moralnych, dla rozwinięcia zdrowej i dobroczynnej akcji socjalnej, pod przewodnictwem hierarchii duchownej, „poza“ i „ponad wszelkie partie polityczne, ażeby odrodzić życie katolickie w rodzinie i społeczeństwie“.

Słowem, cel który nam poddaje Ojciec Święty jest, żeby powtórzyć raz jeszcze w XX w. to co Św. Franciszek uczynił w swoim czasie. Bo i dziś — tak jak w XII w. Dom Boży zdaje się rozsypywać w ruiny, zarówno wśród narodów jak i wśród jednostek. Te same choroby wymagają tych samych lekarstw: tych o których kazał i które stosował św. Franciszek: duch pokoju i duch ubóstwa! Jest więc słuszne, że nam Go dają jako Patrona i wzór dla akcji zbawczej.

Epoka Św. Franciszka przedstawia wam szczególny obraz. Heretycy się mnożą: Katarowie we Francji, Waldensi w Piemoncie, Pataryni w Umbrii i Lombardii.

Nowatorzy ci rozpowszechniali wszędzie swoje zasady rzekomego powrotu do życia ewangelicznego, ubóstwa, pracy, wspólnoty dóbr, ale także rewolty przyciw Kościołowi. Doktryny ich przeniknęły do mas pospólstwa, a przede wszystkim w środowiska biedniejszych rzemieślników, skąd też rekrutowali większość swoich „wiernych“.

Ażeby odpowiedzieć dwom najważniejszym wymogom swej epoki: reformy ewangelicznej i przywrócenia powagi życiu chrześcijańskiemu, Św. Franciszek przyswaja sobie część prawdy — tkwiącej jednak w tych herezjach — i łączy ubóstwo i prostotę pierwszych wieków chrześcijaństwa, — z najgłębszym poddaniem się Rzymowi.

Odnawia też w swoim dziele wszystkie charakterystyczne cechy zakonów: modły i ekspiację monachizmu wschodniego; modły, ekspiację i pracę monachizmu zachodniego. Ale nadaje przy tym dziełu temu piętno nowe: uświęcenie całego świata.

Z francuskiego tłum. A. Turowska.

MATKI CZYTAJCIE!

Obserwowałem raz w kościele — opowiada kapłan — matkę z dwojgiem dzieci; dziewczynką 6-7 letnią i chłopaczkiem 5 letnim. Weszli i usiedli w ławce tak, jakby np. zajęli miejsca dla przyjrzenia się jakiemuś widowisku. Matka nie zatroszczyła się zupełnie o to, aby objaśniać dzieciom to, co działo się przed ich oczyma. Od czasu do czasu tylko głaskała jedno lub drugie i upominała: „bądź grzeczna, bądź grzeczny".

Tymczasem Msza św. odprawiała się przed ich nieświadomymi oczyma, lecz dusze ich były nieobecne. Oczka małej wędrowały tu i tam a najczęściej zatrzymywały się na innej dziewczynce, obserwując z budzącą się już kobiecą zazdrością — sukienkę i kapelusik małej towarzyszki. Chłopaczek zaś wyciągnął leniwie nóżki, znudzony przymusową bezczynnością.

Msza św. skończyła się. Matka wysadziła małego z ciasnej ławki, a on — kto wie, może tknięty nagłym przypomnieniem, czy też spontanicznym odruchem, pochylił się w stronę ołtarza kreśląc niezgrabnie znak Krzyża św.

I ta matka, która nawet w tym momencie nie wykorzystała okazji podsuniętej jej przez dziecko, aby je zbliżyć do Boga, do którego garnęła się jego niewinną duszyczka, wyszła z kościoła bez smutku i pragnień.

Matko! jeżeli twoje dziecko będzie w przyszłości nieświadome wiary swoich ojców, będzie sceptykiem i wolnomyślnym, czy skarga nie spłynie z twoich warg? Dlaczego, matko, nie umiałaś dać mu życia duszy?

Uczmy pacierza nasze dzieci! Pamiętajmy, że pacierz jest oddechem duszy i, że ucząc go odmawiać dajemy naszym dzieciom nowe życie i nieskończenie wyższe od życia doczesnego.

INNA MATKA

(Opowiadanie pewnego misjonarza)

W okolicy Larol (Francja) spotkałem raz przemiłego chłopczyka. Stwierdziłem, że chłopaczek wiedział dużo i dokładnie z religii. Spytałem o jego wiek? Miał niepełne 5 latek. „Modlić się też umie", mówiła matka, „proszę go wypróbować".

Pytam więc: „Z kim rozmawiasz jak się modlisz"? — „Mówię z Bogiem". — „A jak mówisz z Bogiem"? — „Tak jak z moją mamą". — „A do kogo się modlisz"? — „Modlę się do Boga, do Jezusa, do Matki Boskiej, do Aniołów i Świętych". — „Cóż będziesz robił jak dorośniesz"? — „To czego będzie chciał Wszechmocny". — „Jakże będziesz wiedział, czego Bóg zażąda od Ciebie"? — „Powie mi to moje serce, albo mamusia, albo mój spowiednik". — „A z czegóż się spowiadasz"? — „Z grzechów".

Spytałem matki, jak to się dzieje, że dziecko już w tak młodziutkim wieku, tak dobrze jest obeznane ze sprawami wiary i kto je uczy? Odpowiedziała mi, że po trochu codziennie podczas ubierania, jedzenia, gdy nie może zasnąć wieczorem, podczas spaceru, zawsze opowiada mu o Bogu, o religii, o cudach i tak bez trudu i znudzenia uczy się dziecko i kształci.

Pochwaliłem matkę, dałem obrazek święty dziecku, i odszedłem wzruszony i przejęty. „Jakież to dziecko szczęśliwe, jaka dobra i święta matka" — myślałem; Boże błogosław ją i oświeć wszystkie matki, aby potrafiły tak uczyć swoje dzieci. Aby uczyły je religii tak, jak uczą życia w społeczeństwie, a wtedy świat byłby zbawiony.

Z włoskiego opr. S. Bukowiecka.

M. Maria Angela — Zofia Truszkowska

Założycielka Sióstr Felicjanek — 1825-1899

Nie wszystkim wiadomą jest rzeczą, że Zgromadzenie Sióstr Felicjanek, to pierwsze Zgromadzenie zakonne powstałe na ziemi polskiej pod prześladowczą ręką Moskali. Założycielką jego była P. Zofia Truszkowska, urodzona w Kaliszu 15 maja 1825 r. córka Józefa i Józefy z Ciechanowskich, rodziców zacnych katolików Polaków, którzy dzieci swe w zasadach religijno-moralnych wychowywali. Najstarszą z dzieci była Zofia. Wątła i delikatna z natury, była przedmiotem wielkiej pieczołowitości rodziców. Początkowe wykształcenie odebrała w domu rodzicielskim — następnie w Warszawie, w pensjonacie P. Guerin, gdzie była ulubienicą wszystkich. Brak piękności, tak pociągającej zazwyczaj serca ludzkie — zastąpił Bóg przymiotami o wiele cenniejszymi, bo trwałymi na wieczność. Pewna surowość malująca się na jej twarzy, ginęła przy bliższym z nią stosunku, a powaga, wdzięk naturalny i wielka delikatność w obejściu, pozyskiwały jej serca wszystkich.

W 16 roku życia, zagrożona chorobą piersiową, wysłana została do Szwajcarii dla poratowania zdrowia. Wyjazd ten pierwszy z domu rodziców, który ją bardzo kosztował, w zamiarach Bożych był jakby pierwszym szczeblem drabiny, po której wznieść się miała do doskonałości, do której ją Bóg powołał. W ciszy tej pięknej, uroczej krainy alpejskiej, gdzie dusza jej wznosiła się hen w zaświaty — do krainy wiecznej piękności — do Stwórcy — Którego zaczynała lepiej poznawać i kochać; tam nauczyła się modlić. Toteż powróciwszy do domu, obok nauki, której się z zamiłowaniem oddawała, największą pociechą jej serca — była modlitwa, której często i część nocy poświęcała. W tym też okresie czasu zaczęła myśleć o wstąpieniu do Wizytek, czemu jednak ojciec stanowczo się sprzeciwił. Towarzysząc choremu ojcu za granicę, zwiedzili katedrę kolońską, gdzie Zofia na modlitwie szczególnego doznała oświecenia, że nie u Wizytek ma służyć Bogu — ale gdzie? nie wiedziała jeszcze. W drodze powrotnej, zatrzymali się dłużej w Krakowie, którego cenne pamiątki tak pociągnęły serce Zofii, że mówiła: „Tam czułam, że jestem Polką, wszystko drogim mi było — pragnęłam tam zawsze pozostać". Widocznie odczuwała, że Kraków miał kiedyś wielką rolę odegrać w jej życiu.

Od dziecka przebijał się w niej duch modlitwy i miłosierdzia dla ubogich chorych i dzieci — jakby zapowiedź ducha Zgromadzenia, któremu miała dać początek.

Po śmierci ojca, należąc do Stow. Św. Wincentego a Paulo, z całym zapałem oddawała się posłudze ubogich, których wyszukiwała na poddaszach i suterynach Warszawy, a dzieci błąkające się po ulicy szczególną otoczyła opieką. Wynajęła początkowo na poddaszu 2 izdebki, w których gromadziła opuszczone dzieci, w czym jej dzielnie pomagała jej cioteczna siostra, Klotylda Ciechanowska. Dzieło to maleńkie w zarodku, rozrastało się szybko — dzieci i staruszek przybywało, mieszkanie parokrotnie na większe zmieniano. Osoby tym samym duchem miłosierdzia przejęte do pomocy się zgłaszały, nie mając na razie żadnego innego celu, jak pełnienie uczynków miłosierdzia. OO. Kapucyni, w których kościele, przed ołtarzem Św. Feliksa modliły się ze swymi dziećmi, zwrócili na nie uwagę, a ówczesny prowincjał, O. Beniamin Szymański zaopiekował się tym gronkiem, naznaczając im za dyrektora, spowiednika i katechetę dla dzieci O. Honorata, który z czasem stał się współzałożycielem Zgromadzenia SS. Felicjanek. Za radą Ojców Zofia i pierwsze jej towarzyszki przyjęły habit III Zakonu św. Franciszka i rozpoczęły życie zakonne. Zofia otrzymała imię S. Marii Angeli a Zgromadzenie lud sam nazwał Siostrami od Św. Feliksa, czyli Felicjankami.

M. Angela, jako główna przełożona, pod przewodnictwem O. Honorata, zajęła się wychowywaniem duchownym osób do nich się zgłaszających, których było bardzo wiele. Prócz uczynków miłosierdzia w Warszawie dokonywanych — obejmowały Siostry od r. 1858 na prośbę Tow. Rolniczego — ochrony i szkoły wiejskie na Podlasiu, wśród Unitów, co się okazało opatrznościowym wobec zbliżającego się krwawego prześladowania.

Nadszedł rok 1863 — powstanie, a po nim — ukazem carsk skasowano Zgromadzenie — Siostry rozproszone do domów, lub gdzie indziej — dla świata istnieć przestały.

Jaki ból targał sercem biednej M. Angeli — to się opisać nie da! Przeszła ogrójec lęku i trwogi o los swych ukochanych dzieci. Z polecenia O. Honorata pojechała do Łowicza z Siostrami klauzurowymi, do klasztoru SS. Bernardynek, gdzie znowu miłością i delikatnością swoją ogólną cześć dla siebie pozyskała. Trawiona tęsknotą za Zgromadzeniem, zapadła w ciężką chorobę, na którą jako jedyny ratunek lekarze uznali natychmiastowy wyjazd do Krakowa, dla połączenia się ze Zgromadzeniem, tam się zbierającym. Uzyskawszy pozwolenie O. Honorata i paszport rządowy, przewieziono ciężko chorą Matkę, która istotnie zaczęła powoli do zdrowia powracać i rządzić zgromadzeniem.



MATKA MARIA ANGELA TRUSZKOWSKA

Po kilku latach z powodu wzmagającej się głuchoty i słabych sił prosiła O. Honorata o złożenie jej z urzędu i wybranie innej przełożonej, co też uczyniono z wielkim bólem serca — a M. Fundatorka pocieszała płaczące siostry słowami: „Bóg tak chce — Ojciec tak rozporządził — nie płaczcie". Sama usunęła się, nie mieszając się do niczego, chyba że wyraźnie o radę pytana była. Zajmowała się robotami ręcznymi i modlitwą za swoje ukochane Zgromadzenie.

Była to osoba wielkiego ducha — charakterystyczną jej cnotą, powiedzieć można, było posłuszeństwo na wierze oparte. W początkach była ściśle posłuszną O. Honoratowi, współfundatorowi swemu — a potem nie tylko M. Generalnej, ale nawet każdej lokalnej Przełożonej, biorąc od niej szczegółowe na wszystko pozwolenia, póki M. Generalna tego nie zmieniła.

W ten sposób przetrwała całe lat 30, doznając ciężkich utrapień wewnętrznych i cierpień z powodu rozwijającej się choroby raka, która położyła koniec jej świątobliwego żywota. Do końca posłuszna jak dziecko M. Glnej, spowiednikowi i infirmarce, która jej nie odstępowała w chorobie, wdzięczna za wszystko, nic dla siebie nie żądając, zbudowaniem była dla otoczenia.

Duch jej uleciał do Boga 10 X 1899 r. ale cześć dla niej i pamięć pozostała na zawsze w sercach miłujących ją córek. *S. Fel.*

UWAGA REDAKCJI. W domach Sióstr Felicjanek są do nabycia obrazki z podobizną M. Marii Angeli i z modlitwą o uproszenie jej beatyfikacji.

WOBEC PRZYRODY

Ewangelia święta jest pełna dowodów, że Chrystus Pan żywo interesował się przyrodą. P. Jezus stale wracał do motywów, zaczerpniętych z przyrody. Na tych właśnie motywach często budował Zbawiciel nasz swe cudne konstrukcje etyczne i dogmatyczne.

Przywiedźmy sobie na pamięć choćby tylko wspaniałą w swej królewskiej prostocie naukę o Opatrzności Bożej, ilustrowaną liliami polnymi i ptaszkami żyjącymi mimo zimy. Albo — jakie wspaniałe bogactwo treści wykazuje ta pełna głębi myśli przypowieść o siewcy, o losach ziarna, rzuconego w ziemię, o jego przeżyciach...

Na każdej prawie stronie Ewangelii świętej — z okresu nauczycielskiego Zbawiciela — znajdziemy tu nowe dowody żywego zainteresowania Syna Bożego przyrodą. —

* * *

...Gdy następnie — na przestrzeni wieków — oglądamy się za kimś, kto najlepiej zrozumiał Pana Jezusa, kto — bez żadnej glossy — starał się urzeczywistnić ideał Ewangelii świętej w swym życiu,— wyrasta przed nami świetlana postać Św. Biedaczyny z Asyżu, naprawdę bohaterskiego i niezrównanego naśladowcy Zbawiciela świata.

A w życiu Św. Franciszka Serafickiego przecież współżycie z przyrodą jest zasadniczą nutą.

Zrozumienie przyrody i zetknięcie się z nią stają się u niego tak bezpośrednie i takim owiane są czarem, że drugiego podobnego przykładu nie znajdziemy, przerzucając karty dziejów Kościoła katolickiego.

I — dziwna rzecz: ten oderwany od ziemi Seraf w ludzkim ciele, który nawet ubranie zostawił swemu ojcu, by nic go nie łączyło z marnościami tego świata, — z otaczającą go przyrodą współżyje jak najściślej i po szczeblach stworzeń duch jego unosi się ku Stwórcy w niedościgłej i najgorętszej ekstazie.

Jakże dalecy jesteśmy my — ludzie dwudziestego stulecia — od tego franciszkańskiego ideału, który kryje w sobie rdzennie Chrystusowe, bo z Ewangelii świętej wyprowadzone, nastawienie do przyrody...

Nie jesteśmy potomkami tradycji ewangelicznych w stosunku do przyrody. Nie! Raczej musimy się przyznać, że żyją w nas tradycje tego okresu dziejów ludzkości, gdy jedynym językiem, którym człowiek porozumiewał się z przyrodą było brutalne jej niszczenie. Musimy jednak wytrzebić ze swej duszy te twarde instynkty, a zaszczepić w niej Chrystusowe, Franciszkowe i... naprawdę ludzkie odczucia przyrody — jako echo Ewangelii świętej, echo żywe, opowiadające nam — przecudnym językiem — o Panu naszym Jezusie Chrystusie, co trzciny nadłamanej nie złamał, a w blaskach zachodzącego (nad Jeruzalem) słońca śledził złote refleksy, kładące się na załamaniach dachu kościelnego... I to echo, które nas zaprowadzi do stóp Św. Franciszka Serafickiego, mówiącego kazanie do... zasłuchanej gromady ptaszków.

Nie chodzi tu o poetyzowanie, mniej lub więcej udatne!

Chodzi o to, byśmy należycie zrozumieli celowość naszego otoczenia i odnaleźli — jak najrychlej — tę ścieżynę, która z przyrody wiedzie do Boga, do poznania Jego praw, Jego świętości, Jego wielkości i wszechmocy...

Przecież ani na chwilę nie przyjdzie nam na myśl, że jesteśmy rzuceni przypadkowo na ten właśnie świat, w to — a nie w inne otoczenie.

My, obraz Boży, mamy Ręką Bożą naszkicowane tło i ramy! Człowiek, obraz Boży, ma ramy przyrody, celowo dobrane przez Stwórcę...

Jakże to dobrze rozumieli Święci Pańscy — z naszym Patriarchą, Świętym Franciszkiem Serafickim, na czele... To też słusznie i bardzo trafnie określił poważny pisarz niemiecki (Mutz — „Aszetik" — 1906, str. 101) nastawienie Świętych do przyrody, pisząc: „przyroda była dla nich tym okienkiem, przez które wchłaniali w siebie światło niebios"... *Ks. Henryk Weryński.*

UWAGA REDAKCJI: Polecamy naszym Czytelnikom bardzo gorąco pracę ks. prof. Henryka Weryńskiego p. t. „Nasz stosunek do przyrody i jej ochrony", wydaną przez „Państwową Radę ochrony przyrody" (Kraków, ul. Lubicz 46). Cena 50 gr. Żądać w księgarniach lub zamawiać wprost w „Państwowej Radzie ochrony przyrody"!

ZGRZYT

Uderzyło mnie trafnością wyczytane gdzieś zdanie: „W stuleciu, nazwanym „stuleciem dziecka", starają się o dostarczenie dziecku najrozmaitszych przyjemności, ale odebrano mu dobro największe — matkę".

Doprawdy, jak znikomy procent dzisiejszych dzieci wychowują ich matki.

Jedna kategoria matek, pochłonięta siły przechodzącą zarobkową pracą, niezdolna już poza pożywieniem, niezawsze wystarczającym, dać dzieciom coś więcej.

Druga, przesiąkła egoizmem i ubóstwieniem siebie, w wirze świata szuka wrażeń, uciech i triumfów. Dla takiej matki dziecko jest zabawką, a częściej zawadą.

Jeszcze inna, pragnąc być niezależną od mężowskiej kasy, pod pozorem przyjścia rodzinie z pomocą dorabia po najrozmaitszych biurach. „Dorabia"? — Prawdę powiedziawszy, „rozprasza" zarobek męża brakiem skrzętności i nadzoru, a swój osobisty dochód trwoni na modne drobiazgi i przedmioty zbytku, bez których by się obeszła doskonale.

Któż wychowuje dzieci tych trzech najpospolitszych dziś kategorii matek? Poza wpływami przygodnymi — nikt. Żadnego planu.

Gdy są małe, chowa je ulica, sąsiedzi, bony, niezawsze stojące na wysokości swego zadania.

A skutek?

Zdarzyło mi się tego lata spotkać w jednym z pensjonatów dwoje dzieci, jedno cztero — drugie pięcioletnie, każde z innej, ale nominalnie katolickiej rodziny. Te dzieci nie umiały się przeżegnać. —

Gdy przychodzi okres szkolny, obowiązek wychowania przerzuca się w zupełności na szkołę, a jeszcze więcej na kolegów i koleżanki z najróżnorodniejszych środowisk.

Matki, którym dzieci dziś tak ciążą, rade, gdy je mają w domu jak najmniej; a chłopcy, czy dziewczęta nie czują się związane serdecznym węzłem z tym pozbawionym duszy, bo pozbawionym matki, domem, który jest właściwie podobniejszy do restauracji, hotelu czy przytuliska, niż do rodzinnego domu. A więc — na różne zbiórki, próby, zabawy, do świetlic, a w czasie ferii na kolonie i obozy!

Jeżeli dzisiejsza szkoła, jak to uważają, dąży do tego, żeby młodzież jak najwięcej usunąć z pod wpływu domu, to przyznajmy, że i dom temu prądowi idzie bardzo na rękę dla swej własnej wygody.

W tych warunkach młodzież przywyka do tak pospolitego dziś „niepróżnującego próżnowania", rośnie w przekonaniu, że można się bawić i używać na cudzy koszt. To źle. Ale nie będzie lepiej dotąd, dopóki matka nie wróci na wyznaczony jej przez Boga i ludzkość posterunek i nie stanie się znowu sercem i duszą rodziny.

A. Chryścińska.

PAMIĘTAJMY O MISJACH

Listy naszych OO. Misjonarzy z Estonii

Estonia posiada 1124000 mieszkańców, z tego zaś około 2000 katolików, którymi w przeważającej liczbie są Polacy. Po Polakach idą Niemcy, Litwini, Estończycy, Łotysze i Rosjanie. W chwili ogłoszonia Estonii państwem niepodległym istniały tu 3 parafie: Tallin, Tartu i Narva, oraz jedna ekspozytura w Valga, które niegdyś należały do diecezji Mohylewskiej. — Już w pierwszych latach niepodległości Estonii utworzono niezawisłą administraturę Apostolską z siedzibą w Tallinie. Do roku 1931 miała administratura apostolska tylko dwóch kapłanów, mianowicie: Administratora Apostolskiego S. J. w Tallinie i jeszcze drugiego O. Jezuitę w Tartu. Dnia 6 sierpnia 1931 r. przyjeżdżają do Estonii OO. Kapucyni. Przyjechało dwóch kapłanów i jeden brat z Prowincji Bawarskiej oraz jeden kapłan z Prowincji Krakowskiej. (autor listu — dop. red.)

Ludność tutejsza patrzyła na nas Kapucynów zdziwionym okiem, zwłaszcza ci, którzy wiedzieli, że jesteśmy katolickimi kapłanami, bo inni, biorąc nas z powodu brody za rosyjskich batiuszków, których tutaj jest niemało, spoglądali na nas z pogardą. Brody też przysparzały nam wiele trudności nawet z katolikami, którzy „takich księży" nigdy nie widzieli. N. p. jedna 90-letnia staruszka, w przytułku dla starców w Narvie, sądząc, że jestem rosyjskim batiuszką i że podstępnie chcę ją nawrócić na prawosławie, nie chciała się spowiadać i nie pomogły żadne perswazje. Dopiero później, niestety już po okresie wielkanocnym, widocznie uświadomiona przez innych, uznała mię za kapłana rzymsko-katolickiego i chętnie się wyspowiadała. — Dziś, po upływie 5 lat, znają nas już wszyscy katolicy i prawie wszyscy niekatolicy, przynajmniej po miastach. A jeżeli jeszcze czasem Estończyk, widząc kapucyna, zawoła: Vene pop! — rosyjski pop, — to inny, słysząc to, protestuje: Ei de! — nie! — Otóż brodaci kapucyni wjechali wszyscy, jakkolwiek nie równocześnie, do samego serca Estonii, do Tartu.

Tartu — sławne miasto uniwersyteckie, pięknie położone nad rzeką Ema z ruinami katolickiej katedry biskupiej w pośrodku i ślicznymi parkami, sprawia bardzo miłe wrażenie. Z dawnych kościołów katolickich zachowało się dwa — obydwa w rękach protestanckich. — Niedaleko od ruin katedry katolickiej, między dwoma parkami, wznosi się ładny, obecny kościół katolicki, zbudowany przed wojną światową. Przy kościele jest drewniana, piętrowa plebania i mały, bardzo przyjemny ogródek.

W chwili naszego przybycia O. Jezuity nie było, wyjechał do Narvy z nabożeństwem. Jednak zarządzająca domem gospodyni, uprzedzona o naszym przyjeździe, przyjęła nas gościnnie i rozlokowała. Za parę dni O. Jezuita powróciwszy z Narvy, wprowadził w urzędowanie naszego O. Superiora na stanowisko proboszcza w Tartu, poczem odjechał na stałe do Tallinu. O. Superior wraz z drugim Ojcem i Bratem zabrali się niezwłocznie do urządzenia domu po zakonnemu, mnie zaś polecono wyjechać do Valga.

Valga — miasto graniczne, podzielone na część estońską i łotewską. nie posiada osobliwości. Kościół katolicki, zbudowany przed wojną światową staraniem polskich kolejarzy, jest dość duży i ładny, ale nie wykończony, gdyż brakuje wieży i zakrystii. Plebanii nie ma. Mieszkanie dla kapłana, złożone z pokoju i kuchni, wynajęto w sąsiednim domu, na poddaszu. Ponieważ nie było żadnej obsługi, trzeba było samemu starać się o pożywienie. Gotowałem więc na „prymusie" na przemian herbatę i kawę, jaja i kaszę, a raz nawet zgotowałem chlebową zupę, która mi, niestety, nie smakowała. W chwilach wolnych od zajęć kulinarnych odwiedzałem tutejszych katolików, ale spowodu nieznajomości języków nie ze wszystkimi mogłem się porozumieć. — Z Valga wyjeżdżałem w celu odprawiania nabożeństw: do Petseri, siedziby prawosławnego biskupa, gdzie się też znajduje duży prawosławny klasztor, do Pärnu, miasta portowego w zatoce Ryskiej i do Viliandi, powiatowego miasta w środku Estonii.

Narva, 1936. — O. Tadeusz ze Lwowa, kap.

Kto szerzy w Polsce komunizm i bolszewizm?

(z cyklu artykułów p. t. „Bolszewizm i komunizm a szkoła")

W pojęciach szerokiego ogółu w Polsce nazwy komunista i bolszewik są jednoznaczne. Komunizm to bądź co bądź pewien określony światopogląd materialistyczny, pewien program działania uzasadniony rozumowo, mniejsza już o to czy słuszny, stawiający sobie za zadanie zupełną przemianę stosunków przez zniszczenie cywilizacji, więzi narodowej, zaprowadzenie kolektywizmu i t. d. Natomiast bolszewizm jest wyłącznie zaprzeczeniem istniejącego od wieków porządku rzeczy, buntem przeciw kulturze, Bogu, a więc przeciw religii, moralności i t. p. W Rosji komunizm zawarł ścisłe przymierze z bolszewizmem i jeżeli zapytany ciemny chłop rosyjski zechce być z nami szczery, odpowie, że komunistą nie jest, ale jest natomiast bolszewikiem. Istotnie komuniści rosyjscy nawet urzędownie, tytułują się bolszewikami.

Przypatrując się dzisiejszym stosunkom w Polsce, możemy również śmiało zaryzykować twierdzenie, że oprócz sfer żydowskich i znikomej ilości chrześcijan, w szerokich masach polskich wpływów komunizmu ani nie było, ani nie są zbyt silne i w oczy wpadające. Natomiast ze smutkiem możemy zaobserwować, że szerzy się u nas bolszewizm w znaczeniu upadku kultury szerokich mas, a zdziczenie obyczajów dochodzi do niebywałego dotąd rozkwitu. Mówią o tym kroniki policyjne i sądowe, oraz nasze codzienne doświadczenie życiowe.

W ostatnich atoli czasach zaczęła już wyraźniej występować komunistyczna niechęć nie tylko do chrześcijan, uchodzących za kapitalistów i burżujów, ale i do niewinnych wogóle ludzi inteligentnych, a szczególnie do katolickiego duchowieństwa. I dziwna rzecz! Słyszymy na każdym kroku żądanie wywłaszczenia majątków wielkich właścicieli i obszarników chrześcijan, dóbr erekcyjnych i tak zwanych dóbr martwej ręki, ale nie obiło się nigdy o nasze uszy żądanie wywłaszczania żydowskich zakładów handlowych i przymysłowych, kamienic, majątków rolnych, oraz żydowskich kapitałów, Bóg jeden wie, z jaką krzywdą chrześcijan nabytych. A czyż to nie daje nam wiele do myślenia? A dalej na około 34000 zaaresztowanych w Polsce komunistów można śmiało powiedzieć, że są to sami żydzi, mały bowiem procent obałamuconych chrześcijan nie wpływa na postać rzeczy. Któż więc szerzy w Polsce idee i zasady komunistyczne i bolszewickie, kto podziemną agitacją wkrada się we wszystkie dziedziny naszego życia, a wyzyskując najwydatniej bezrobocie i nędzę włościan, oraz mieszkańców miast, nie mniej błędy naszej polityki wewnętrznej, kto szerzy moralną zgniliznę, łatwo zrozumieć. Zdziczenie obyczajów, pijaństwo, rozpusta i porubstwo, kradzieże, zabójstwa i morderstwa, nieposzanowanie wszelkich autorytetów i pasja niszczenia wszelkiej kultury, bluźniercze nauki i walka z religią Chrystusową, nienawiść, egoizm, gorączkowa gonitwa za zabawami, przesadny kult siły fizycznej i ciała i t. d. oto cnoty bolszewizmu i komunizmu. Niebezpieczeństwo bolszewizacji naszych mas, rodzin, szkół i t. d. stoi już u wrót Polski i faktycznie posiew bolszewizmu znajduje u nas grunt dla siebie przychylny. Trzeba więc poważnie zastanowić się nad sprawą znalezienia środków przecinających drogę naturalnym forpocztom komunizmu i kroczącego w jego awangardzie bezbożnictwa, popieranego wszelkimi środkami przez klikę żydowsko-masońską. Dowodem tego poparcia są Rosja, Meksyk i Hiszpania. W Rosji na 11 komisarzy ludowych, czyli ministrów, jest wedle „Merkuriusza polskiego" 8 żydów, 2 jest podejrzanych, a tylko 1 jest Wielkorusem. Na 12 zastępców komisarzy, czyli wiceministrów, jest 11 pełnej krwi żydów, a tylko jednego jest pochodzenie niestwierdzone. A teraz weźmy tylko jeden komisariat spraw wewnętrznych. Otóż na 45 wydziałów jest 40 żydów naczelnikami, a tylko 3 Wielkorusów i 2 Łotyszów. Czyż nie jest to dowodem, że komuna jest rajem dla „wybranego narodu", którego pierwszym i jedynym celem jest opanowanie świata? I na kim opierają w Rosji bolszewicy swoje rządy? Przede wszystkim na świecie prasy, który tak haniebnie mu służy w upodleniu i mordowaniu swoich współbraci i rodaków, oraz na wyzysku wszystkich klas ludności i narodów. A teraz któż z nas nie zrozumie akcji odżydzeniowej handlu i przemysłu, oraz akcjj uświadomienia i unarodowienia świata prasy i wsi, wreszcie akcji odrodzenia religijnego, wszczętej przez naszą młodzież akademicką? *Inż. J. Szmyd.*

W MAJU

Słońce majowe w ognia koronie
Za bór się czarny chowa,
Strzechy i sady, pola i błonie
Owiała mgła różowa.
A w tej złocistej blasków powodzi,
W sukience z gwiazd utkanej,
Powiewna jakaś Postać wschodzi
Na szmaragdowe łany.
Bielą się zdala śnieżne Jej szaty
Po łąkach i po lesie,
A wietrzyk za Nią chodzi skrzydlaty
I rąbek szat Jej niesie.
Na piersi cudne złożyła ręce
I płynie po przeźroczu,
Jakby zdumienie jakieś dziewczęce
Z Jej dużych patrzy oczu.
Czasem kosiarzy, co trawę sieką,
Na łąkach widzi w dali,
Albo rybaków, zgiętych nad rzeką,
Co się od zorzy pali.
Czasem kobiety mija nad strugą,
Piorące białe chusty,
Patrzy za nimi rzewnie i długo
Z uśmiechniętymi usty.
A gdy po drodze dziecko napotka,
Co w polu pasie krowy,
Wtedy podchodzi cicha i słodka
I włos mu gładzi płowy.
Wierzby garbate przy każdej strzesze
Kornie się przed Nią kłonią,
Kwiatów u nóg Jej klękają rzesze,
Modlą się do niej wonią.
Grają koników polnych kapele
Z chórami żab złączone,
Echo rozwiewne do nóg Jej ściele
Tę dziwną antyfonę.
I przez wieczorną ciszę się niosą
Litanie te olbrzymie...
Płynie po świecie z wilgotną rosą
Jej wniebowzięte Imię. *L. Rydel.*

SPRAWY GOSPODARCZE

W razie klęski w rolnictwie państwo przychodzi z pomocą

Częste gradobicia, huragany, choroby i szkodniki roślinne oraz inne klęski elementarne przynoszą duże szkody i straty rolnikom. Państwo w takim wypadku przychodzi częściowo z pomocą w odpisaniu podatków, lecz musi o tym wiedzieć i pamiętać sam rolnik — poszkodowany.

Należy więc w ciągu 8 dni od chwili wyrządzenia szkody wnieść samemu lub zbiorowo podanie do urzędu skarbowego, w którym należy dokładnie napisać kogo (adres), kiedy i jaka szkoda spotkała. Gdy pisze się zbiorowe podanie, muszą być te dane wymienione od każdego osobne i każdego osobno i każdy poszkodowany musi osobiście to podanie podpisać. Trzeba też podać, na których parcelach i w jakich rozmiarach została ta szkoda wyrządzona. Po zbiorach należy wnieść drugie pismo do urzędu skarbowego, w którym musi być podana wysokość poniesionej szkody, a mianowicie: ile poszkodowany spodziewał się zebrać, a ile naprawdę po stwierdzeniu klęski zebrał i prosić wówczas urząd o odpisanie podatków. Odpisanie następuje wówczas, gdy szkoda wynosi conajmniej 20 procent.

Zwalczanie szkodnictwa polnego i leśnego

Ustawa o szkodnictwie polnym i leśnym przewiduje surowe kary za wyrządzone szkody polne lub leśne, a mianowicie: za wyrąb drzewa w cudzym lesie, za bezprawny wypas, za przejazd lub przegon przez cudze pola, łąki i pastwiska, za deptanie zasiewów, ścinanie lub zrywanie kłosów i t. p. Ustawa wprowadza zasadę karalności za podżeganie, namowę, pomoc w usiłowaniu robienia szkody. Przepisy o surowych karach za wyrządzanie szkód w polach, ogrodach i lasach powinny przyczynić się do wykorzenienia wykroczeń przez dzieci i pastuchów. Ustawa przewiduje również opłatę t. zw. nawiązki, która będzie wyznaczona z urzędu na rzecz pokrzywdzonego.

Rolnicy nie płacą podatku od sprzedaży owoców i warzyw na targach

Sprzedaż owoców i warzyw na targach przez ogrodników i sadowników zawodowych nie podlega zwolnieniu od podatku obrotowego. Ogrodnicy i sadownicy obowiązani są nadto do wykupienia świadectw przemysłowych na przedsiębiorstwo handlowe.

Do opłaty podatku obrotowego nie będą pociągani producenci-rolnicy, o ile prowadzą sprzedaż owoców i warzyw na targach dorywczo, nie zawodowo. — Wyjaśniło to ministerstwo skarbu urzędom skarbowym.

Podatek od psów na wsi

Władze administracyjne podały do wiadomości, iż zniesienie podatku od psów wszystkim rolnikom ustawowo jest niemożliwe, jedynie nie jest obowiązany do płacenia tego podatku rolnik, zamieszkujący poza obrębem zabudowań wsi. Taki rolnik winien wnieść każdorazowo podanie do Wydziału powiatowego o zniesienie podatku od psa łańcuchowego.

Nowa roślina uprawna — czumiza

Spróbujmy uprawiać nowy gatunek prosa

Niedawno dokonano w Polsce próbnej uprawy nowej rośliny pastewnej, sprowadzonej z Mandżurii. Roślina ta nosi nazwę **czumiza.** Wartość jej polega na małych wymaganiach w stosunku do gleby i przedplonu, odporność na mrozy i susze, a wreszcie na możności wszechstronnego użytkowania. Nadaje się bowiem zarówno jako roślina do sprzętu na paszę zieloną, jak i na ziarno.

Czumiza jest rośliną zbożową i należy do rodzaju prosa. Wyrasta od 120-150 cm. wysokości. Pierwsze próby z uprawą zostały przeprowadzone na Pomorzu. Dziś uprawa czumizy jest już dosyć rozpowszechniona. Uprawia się ją w stanowiskach takich jak zboża jare. Udaje się na glebach gliniasto-piaszczystych, lessach, ziemiach próchnicznych.

Nawożenia wymaga czumiza takiego, jak większość roślin zbożowych, a więc należałoby dać jej na 3-4 dni przed siewem w stosunku na **1 hektar około 250 kg. supertomasyny azotniakowej** lub 100 kg. azotniaku i 100 kg. supertomasyny 30 procentowej i ze 200 kg. soli potasowej 20 procent. Zamiast azotniaku w tym drugim wypadku, dobry będzie z azotowych nawozów saletrzak, którego dajemy 120-150 kg. na hektar. Wszystkie nawozy powinne być przykryte broną.

Termin siewu czumizy przypada **w ciągu maja,** przyczem lepiej jest siać ją w pierwszych dniach lub w połowie maja. **Wysiew** lepiej uskutecznić rzędowo, w odległości 40-50 cm. Na 1 ha wysiewa się **3-4 kg.** nasienia. Celem równomiernego wysiewu ziarno czumizy miesza się z piaskiem. Siejąc ręcznie wyznaczamy rzędy znacznikiem, poczem w wyciągnięte znaki siejemy nasiona płytko.

Pielęgnacja polega na kilkakrotnym radleniu, dopóki jeszcze rośliny są małe, a kiedy dorosną do pół metra, radlenie należy zastąpić motyczkowaniem, o ile zachodzi potrzeba spulchnienia gleby lub niszczenia chwastów.

Sprzęt na zieloną paszę wykonywa się w czasie kłoszenia, wtedy bowiem zielona roślina posiada największą wartość pokarmową, a na ziarno wtedy, kiedy kłosy nabierają złoto-żółtej barwy i ziarno twardnieje. Młocka czumizy jest taka jak prosa, młócić jednak nie wcześniej jak po 3 tygodniach od sprzętu. Po odczyszczeniu ziarno do zupełnego wyschnięcia przechowuje się w warstwach 15-20 cm. grubości. Plony czumiza daje w naszych warunkach dobre. Przy uprawie na zieloną paszę może dać z hektaru 500-600 cetnarów, a przy uprawie na ziarno może 30-40 cetnarów ziarna i 80-100 cetnarów dobrej słomy.

Warto namówić rolników, aby choć na małym kawałku ziemi spróbowali uprawy tej pożytecznej rośliny.

M.

Przegląd koni i wozów w całym państwie

Minister spraw wewnętrznych zarządził na terenie całego państwa przegląd koni oraz wozów. Termin rozpoczęcia przeglądu ustalono w czasie między 1 kwietnia i 1 maja, a zakończenie przed rozpoczęciem żniw. Konie powinny być doprowadzone do przeglądu przez osoby, które mogą udzielić informacji i przedstawić konia z dowodem tożsamości.

Ulgi podatkowe przy sprzedaży wyrobów na targach, jarmarkach i odpustach

Ministerstwo skarbu wydało okólnik w sprawie ulg w podatku przemysłowym przy sprzedaży własnych wyrobów na rynkach i odpustach. Okólnik ten brzmi: 1) należy zwalniać od obowiązku nabywania odrębnych świadectw przemysłowych kategorii handlowej te przedsiębiorstwa, na które nabyto świadectwa przemysłowe VIII (ósmej) kategorii przem., o ile sprzedaż wyprodukowanych w pracowni wyrobów odbywa się na rynkach i odpustach w obrębie tego samego powiatu, co i przedsiębiorstwo przemysłowe, 2) obroty wymienione powyżej podlegać mają wymiarowi podatku przemysłowego od obrotu łącznie z obrotami przedsiębiorstwa przemysłowego, 3) w przypadku nieopłacenia przez przedsiębiorstwo przemysłowe podatku przemysłowego od obrotu, a więc o ile właściciel zakładu pracuje sam, względnie z jednym członkiem rodziny lub uczniem przemysłowym — zwolnieniu od opodatkowania podlegać będą również i obroty osiągnięte ze sprzedaży własnych wyrobów na rynkach i odpustach, 4) powyższą ulgę udziela się z urzędu tym właścicielom, którzy sprzedają własne wyroby osobiście na rynkach w dni targowe i jarmaczne oraz na odpustach.

E C H A

— Wielki tydzień w Rzymie miał w tym roku przebieg niezwykle uroczysty. Wśród wiernych panowała wielka radość z powodu powrotu do zdrowia Ojca św. Był olbrzymi napływ pielgrzymów z całego świata. W dzień Wielkiejnocy Ojciec św. po raz pierwszy odprawił nabożeństwo pontyfikalne w bazylice św. Piotra. Następnie zjawił się na balkonie bazyliki i udzielił wielotysięcznym tłumom Swego błogosławieństwa.

— W uroczystej encyklice (19 III) Ojciec św. potępił komunizm, zaprzeczający wszystkie wartości duchowe i podważający wszystkie autorytety. Błędom komunizmu przeciwstawił Ojciec św. odwieczne prawdy Kościoła katolickiego, które zaleca duchowieństwu i wiernym zgłębiać i bronić ich wszelkimi siłami.

Potępia też Ojciec św. rasizm niemiecki jako krańcowo różny od światopoglądu chrześcijańskiego. Ton encykliki jest niezwykle ostry. Wypowiada ona niedwuznacznie walkę wszystkim wrogom Kościoła. Encyklika ta jest jakby testamentem dogmatycznym i społecznym Ojca św.

— Ojciec św. ogłosił także encyklikę do episkopatu meksykańskiego o położeniu Kościoła katolickiego w Meksyku. Współczując głęboko ciężkim doświadczeniom tamtejszych katolików, podnosi niezwykłe ich przywiązanie do Kościoła i stałość przekonań religijnych, które ich pobudzają do czynów prawdziwego heroizmu. Ojciec św. zaleca episkopatowi ścisłe stosowanie się do wskazań Stolicy Apostolskiej.

— Do Polaków we Francji i Belgii, którzy w sferach robotniczych tak często zarażają się przekonaniami komunistycznymi, wydał Prymas Polski orędzie. Główną jego tezą jest: komunizm — to wróg Boga, prawdziwej miłości bliźniego i rodziny.

— Ks. Dr Ferdynand Machay, zasłużony działacz orawski, otrzymał wysokie odznaczenie państwowe.

— Zjazd prasy katolickiej i sprzyjającej Kościołowi katolickiemu odbył się w Warszawie 8 i 9 marca.

— Tarnowska Kuria Biskupia czyni w Watykanie starania o koronację cudownego obrazu Matki Bożej w Odporyszowie k|Dądrowy.

— Królową włoską Helenę, z okazji 40 lecia małżeństwa włoskiej pary królewskiej odznaczył Ojciec św. Różą złotą. Jest to najwyższe odznaczenie papieskie dla niewiast.

— Ukazało się „Motu proprio" Ojca św., udzielające pątnikom, udającym się do Loreto, tych samych przywilejów i odpustów, jakie mają osoby, pielgrzymujące do Ziemi św.

— Utalentowany muzyk, kompozytor Karol Szymanowski zmarł 29 marca w sanatorium w Lozannie. Zwłoki jego spoczęły w Grobach Zasłużonych w Krakowie na Skałce.

— Pierwszy zjazd biblistów polskich odbył się w Krakowie 31 marca i 1 kwietnia. Trwałym jego upamiętnieniem będzie nie tylko nowy przekład Pisma św., ale i specjalne naukowe czasopismo biblijne p. t. „Przegląd Biblijny", którego pierwszy zeszyt już wyszedł.

— Międzynarodowy kongres ku czci Chrystusa Króla odbędzie się w Poznaniu od 27 do 29 czerwca. Poświęcony będzie zagadnieniu walki z międzynarodowym ruchem bezbożniczym oraz z komunizmem.

— Bezpłatny wstęp do Muzeum Narodowego w Sukiennicach w Krakowie w każdą niedzielę od godz. 10 do 14.

— Francuski generał Veygand, który w r. 1920 przebywał w Polsce jako wojskowy doradca, miał teraz w Paryżu odczyt „O obowiązku względem ojczyzny". Zaznaczył w nim, że tylko powrót do Chrystusa oraz walka z siewcami rozkładu społecznego (masonerią, komunizmem i socjalizmem) doprowadzi do uzdrowienia narodów i do ich pomyślnego rozwoju.

— Nowe prawo małżeńskie w Niemczech za złamanie wiary małżeńskiej nakłada karę 10 lat więzienia bez zamiany na grzywnę.

— Wielka budowlana kooperatywa rzymska, mająca ponad 200 domów, obniża o 30% czynsz rodzinom, mającym ponad 4 dzieci.

— W więzieniu płockim po zakończeniu rekolekcji udzielił ks. Bp Wetmański Komunii św. Wielkanocnej 250 więźniom.

— W Krakowie wzięło udział w tegorocznych rekolekcjach 1 300 akademików i 800 akademiczek.

— Leopold Staff, pełen pietyzmu tłumacz „Kwiatków św. Franciszka z Asyżu", opracował słuchowisko o świętym Biedaczynie, które nadane było w wieczór Wielkoczwartkowy.

— Najnowszą metodą propagandy komunistycznej są „kluby książki lewicowej", których zadaniem jest przenikać niepostrzeżenie do najrozmaitszych środowisk społecznych pod płaszczykiem zainteresowań literackich i kulturalnych.

— Komintern przypuszcza szturm do Wschodniej Małopolski. Pojawiły się tam masowo elementarze i podręczniki, wydane w Moskwie przez sowieckie towarzystwo książek szkolnych.

— 25 milionów zebrano na „Pomoc Zimową". Ofiarnością społeczną złagodzono nędzę półtora miliona biedaków.

— Kilku Polaków z Ameryki wpłacało najpunktualniej co miesiąc po kilkanaście dolarów na naszą „Pomoc Zimową". Dobry przykład dał p. Jan Kiełczewski.

— Z inicjatywy stowarzyszenia pocztowców tworzy się specjalny Fundusz opieki nad dzieckiem. Pracownicy pocztowi składają 10-50 gr. miesięcznie, stosownie od uposażenia.

— Konkurs czystości mieszkań, przede wszystkim najuboższych, rozpoczęto w Warszawie. Zgłosiło się 150 kobiet. Mieszkanie ich będą pielęgniarki odwiedzały co tydzień i znaczyły na kartach stan czystości. Najstaranniejsze gospodynie dostaną nagrodę w postaci sprzętów domowych (łóżek, szaf, stołów).

— W Guatemala (Amer. Środkowa) wpadło ministerstwo oświaty na dobry pomysł; wprowadziło w szkołach specjalne świadectwa czystości. Im ubranie, ciało, książki i przybory szkolne ucznia będą czyściejsze, tym mniejsza będzie opłata szkolna.

— Polska Macierz Szkolna w ciągu dwu ostatnich lat uruchomiła 222 szkół powszechnych na Kresach.

— Na Wileńszczyźnie głoduje przeszło 100 000 włościan, którym brak ziarna, zieniaków i nasion pod zasiewy wiosenne.

Ofiary kierować: Instytut Caritas Archidiecezji Wileńskiej, Wilno, ul. Zamkowa 8. P. K. O. 153.005.

— W najurodzajniejszej części Chin szaleje głód, jakiego nie notowano od przeszło 100 lat. — Tysiące ludzi umarło już z głodu; setkom tysięcy grozi to samo.

— Nasze miasto Łódź wykazało w ubiegłym roku po raz pierwszy nadwyżkę zgonów nad liczbą urodzin.

ROZMAITOŚCI

— Mussolini, który w życiu swym miał różne nastawienia religijne, jest teraz zdecydowanym katolikiem. Wezwał wszystkich kierowników szkół do wprowadzenia do szkoły lektury Nowego Testamentu. Książki tej nie powinno braknąć w żadnej bibliotece szkolnej. Jest to najpotrzebniejsza i najważniejsza ze wszystkich książek, bo jest Boska. Tylko gdy życie oprze się na Ewangelii, ojczyzna osiągnąć może swą prawdziwą wielkość.

— W Rumunii opracowano projekt ustawy zakazującej tworzenia nowych organizacji masońskich. Majątki już rozwiązanych skonfiskuje państwo.

— Transporty wydawnictw pornograficznych będą u nas skonfiskowane i zniszczone dzięki orzeczeniu warszawskiego sądu okręgowego.

— Były rabinacki uczeń w Brześciu nad Bugiem, Szmul Grodziński, przeszedł na katolicyzm.

— Moskwa wyasygnowała ćwierć miliona dolarów na akcję wywrotową w Polsce.

— W Brazylii palą po 100 000 worków kawy dziennie. Obliczono, że po kilku miesiącach pozbędą się całego nadmiernego zapasu.

— W New London (Stany Zjedn. Amer.) w szkole chciano zmniejszyć wydatki na opalenie i wprowadzono nielegalne połączenie rur gazowych. Spowodowało to straszny wybuch. Zginęło 455 dzieci, a 94 jest rannych.

— Amerykański lekarz wynalazł gaz, który ma niezawodnie leczyć choroby dróg oddechowych. Tajemnicy swej nie chce zdradzić nikomu.

— Z Niemiec przyjedzie do nas na tegoroczne wakacje 6 000 dzieci polskich.

— Wzorową wsią w Polsce jest Lisków koło Kalisza. Dzięki swemu proboszczowi, ks. prałatowi Blizińskiemu, jest Lisków skanalizowany, zelektryfikowany, ma szkołę powszechną, szkołę zawodową żeńską, szkołę pracy społecznej, spółdzielczą piekarnię, dom spółdzielczy, parową mleczarnię spółdzielczą, stację opieki nad matką i dzieckiem, ośrodek zdrowia, sierociniec, który prowadzi szkołę rzemieślniczo-przemysłową, szkolne warsztaty szewskie i krawieckie, ma szpital i kąpiele ludowe.

W pierwszych dniach czerwca odbędzie się w Liskowie wystawa. Zapewne będą na nią pociągi popularne.

Warto zwiedzić i naśladować.

— Wystawę Sienkiewiczowską otwarto 17 marca w Warszawie.

— Z powodu 50 lecia pracy artystycznej prof. Józefa Mehoffera poświęcił prof. Laini obszerny artykuł jego talentowi w „Osservatore Romano". Witraże Mehoffera w katedrze we Fryburgu (Szwajcaria), którymi stanął u szczytu swej twórczości, uznane są za klejnoty witrażowej sztuki.

— Kościół w Szaflarach na Podhalu fundowany w XVIII w. przez Szymona Zamoyskiego, uznano za zabytek wiejskiego budownictwa kościelnego.

— Przeniesienie zwłok wielkiego marszałka Foch'a, zwycięzcy w wielkiej wojnie, z podziemia kościoła Inwalidów w Paryżu do specjalnego grobowca w kaplicy św. Ambrożego w tym samym kościele odbyło się bardzo uroczyście 20 marca,

Grobowiec jest dziełem rzeźbiarza Landowskiego.

— W Hiszpanii wojska narodowe robią coraz większe postępy.

Z OSTATNICH WYDARZEŃ

— Ojciec św. wyraził zgodę na kanonizację bł. Andrzeja Boboli.

— W Polsce. Owocem ukończonych już obrad sejmu i senatu poza uchwalonym budżetem jest wiele spraw korzystnych dla robotników (krótszy czas pracy w górnictwie, umowy zbiorowe), dla drobnych rolników (niepodzielność gruntów), dla przemysłu (długoletnie pożyczki). Zniesieniu sądów przysięgłych sprzeciwił się senat, a wprowadzeniu nowych podatków sprzeciwił się sejm.

Obecnie Rząd usilnie zwalcza dążność do podwyższenia cen artykułów pierwszej potrzeby. W związku z tym rozwiązano wiele umów przemysłowych i handlowych oraz zamianowano komisarza cen.

Wojewodą lwowskim po Płk. Belinie-Prażmowskim zostaje dr Biłyk, wojewoda tarnopolski.

— W marcu Mussolini odbył podróż do Libii, włoskiej kolonii w Afryce Płn., aby pozyskać tamtejszych mahometan na sojuszników. Mussolini otrzymał t. zw. „szablę Mahometa". W politycznej mowie obiecał Arabom nowe prawa i objął jakby zwierzchnictwo „duchowe" nad wyznawcami „proroka". Ta opieka utrudni Kościołowi katolickiemu apostołowanie wśród mahometan.

— Po 18 latach niezgody zawarły Włochy z Jugosławią układ przyjaźni. Na skutek tego układu Słoweńcy i Chorwaci mieszkający w granicach Włoch po okresie srogiego ucisku otrzymują prawa narodowościowe.

— W Sowietach znowu aresztowania. W Moskwie na więźniach(!) wypróbowano nowy, trujący gaz zwany „ropą śmierci". Jego siła zabójcza ma być tak wielka, że w dużym promieniu nie tylko giną żywe istoty, ale i urodzajna gleba zamienia się w pustynię.

— Niemcy przygotowują protest przeciw ostatniej papieskiej encyklice w sprawie położenia katolickiego Kościoła w Niemczech. — Są pogłoski, że może dojść do wypowiedzenia konkordatu. Tymczasem sroży się coraz większe prześladowanie katolików pod pretekstem spisku z... komunizmem. W wielu miejscowościach aresztowano katolickich księży.

— Z Meksyku nadchodzą pocieszające wiadomości. — Koła rządowe z Vera Cruz oznajmiły, że sprawa otwarcia kościołów zostanie szybko załatwiona.

Do ogółu Nauczycielstwa polskiego

W świadomości wielkich swych zadań wychowawczych Nauczycielstwo polskie od dawna już pragnie dać wyraz głębokiemu swemu przekonaniu, że chce silnej Polski Chrystusowej.

Dlatego ku wzmocnieniu wiary i miłości Chrystusowej w obecnej przełomowej chwili dziejowej złożymy hołd Orędowniczce Polski na Jasnej Górze. Wierne ideałom katolickim i ufne w opiekę Najświętszej Marii Panny, całe Nauczycielstwo polskie wszystkich szkół od powszechnych do wyższych w dniu 24 czerwca b. r. stanie w zwartych szeregach u stóp Jasnej Góry.

W imieniu Komitetu Głównego Nauczycielskiej pielgrzymki na Jasną Górę
Prezes Komitetu (—) Prof. Antoni Ponikowski — Warszawa, Wielkanoc 1937.

W Krakowie zawiązał się Archidiecezjalny Komitet Pielgrzymki Nauczycielskiej na Jasną Górę — Dom Katolicki, ul. Zwierzyniecka 1.

DZIWY i... DZIWACTWA

„Śpiąca piękność Chicago". Lat temu 5, kiedy p. M. w drodze powrotnej z biura do domu zapadła w letargiczny sen i śpi po dziś dzień bez przerwy. Jest odżywiana sztucznie.

Środek komunikacyjny XX w. M. U. ze Stanisławowa, bednarz z zawodu zbudował beczkę, w której niebawem wyruszy z Gdyni w podróż dookoła świata.

Kaprys natury. W majątku koło Starogardu przyszło na świat (jak donoszą dzienniki) cielę o 8 nogach.

Czyżby abstynencja? Największej hucie, wyrabiającej butelki dla Państwowego Monopolu Spirytusowego grozi unieruchomienie z powodu braku zamówień.

Dyktatura drażni zwierzęta. Podczas swej triumfalnej podróży po Libii Mussolini, dyktator Włoch o mało nie padł ofiarą „zamachowca". W czasie gorącej owacji zgotowanej Wodzowi przez czarnych poddanych, byk zerwał się z uwięzi i skierował rogi wprost w pierś Mussoliniego. W ostatniej chwili wspólnym wysiłkiem udało się przybocznej świcie poskromić rozjuszone zwierzę i zapobiec nieszczęściu.

Terroryata. W pewnej miejscowości francuskiej sowa o skrzydłach rozpiętości 3 i pół stopy terroryzuje cały okręg śmiałymi napadami na ludzi. W obawie przed tym straszydłem mieszkańcy tamtejsi chodzą stale uzbrojeni.

Aby ich odzwyczaić od bierności. Pewien fabrykant obuwia zapisał swym synom w testamencie 80000 par butów, z tym jednak, że jednemu przeznaczył wszystkie buty z lewej a drugiemu z prawej nogi wykluczając możność jakiejkolwiek wymiany. Ciekawe czy „lekarstwo" poskutkuje?

Samoobrona. Pewien paryski żebrak w obronie przed natrętnymi policjantami zapada na zawołanie w tak twardy sen, że nawet lekarze specjaliści nie mogą mu powiek podnieść. Badania lekarskie przeprowadzone kosztem 5 tys. franków nie zdołały wyjaśnić tego tajemniczego sposobu samoobrony.

UWAGA CZYTELNICY! Spieszcie się z prenumeratą! Kto wpłaci prenumeratę do połowy maja otrzymywać będzie jako premię dodatek na temat aktualnych zagadnień społecznych.

Posiadamy jeszcze spory zapas egzemplarzy 1-go nru (2-gi nakład). Prześlemy je jako egzemplarze propagandowe.

Prosimy o szerzenie „Pokoju i Dobra" wśród członków katolickich organizacji a w pierwszym rzędzie wśród Stowarzyszeń Akcji Katolickiej, której głównym Patronem jest św. Franciszek z Asyżu.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: Kraków, ul. Loretańska 11. Telefon Nr. 146-71 Konto czekowe PKO. Nr. 415 835

Prenumerata roczna „POKOJU I DOBRA" wynosi: 1) Pojedynczo: z dodatkiem 2 zł., bez dodatku 1·40 zł. za egz. 2) Zbiorowo (przynajmniej 10 egz.): z dodatkiem 1·60, bez dodatku 1 zł. za egz. Za granicą 1 dolar amer. Dla rozprzedawców specjalne zniżki. **Ceny ogłoszeń:** Cała strona 50 zł. 1/2 str. 25 zł. 1/4 str. 15 zł. 1/8 str. 10 zł. 1/16 str. 5 zł. Wysokość nakładu 5000 egz. Reklamacje niezapieczętowane wolne są od opłaty pocztowej.

Za zezwoleniem Władzy Duchownej. — Redaktor odpowiedzialny O. Alojzy z Komborni, kap. — Wydawnictwo OO. Kapucynów

Drukarnia Wydawnictwa OO. Kapucynów w Krakowie.